

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Codziennic pismo białostockie

10 gr.

BIALYSTOK, Sobota 30 listopada 1935 r.

10 gr.

Czarni odebrali Ual-Ual

Francja zgodziła się na rozszerzenie sankcji Włosi gotowi do wojny w Europie

LONDYN. (PAT). Reuter donosi z Harraru, że według miejscowych oficjalnych wiadomości wojska abisyńskie zajęły Ual-Ual.

RZYM (PAT.) Wiadomość o zajęciu przez Abisyńczyków Ual-Ual została oficjalnie zaprzeczona.

LONDYN. (PAT). Cała prasa angielska zgodnie donosi, że w toku wczorajszej rozmowy Laval z ambasadorem włoskim, w której premier francuski poinformował Cerrutti'ego o przyjęciu przez Francję brytyjskiego punktu widzenia co do nafty, a więc o wyrażeniu zgody na rozszerzenie sankcji przeciw Włochom.

Laval podkreślił również, że o ile Włochy w odpowiedzi na wprowadzenie zakazu wywozu nafty podejmą zarządzenia odwetowe o charakterze wojskowym, to będą miały przeciw sobie nie tylko W. Brytanię, lecz także i Francję, która poprze flotę brytyjską na morzu Śródziemnym.

W związku z tem prasa angielska z najwyższym napięciem oczekuje wyników zwolanej nieoczekiwanie na dzień dzisiejszy rady ministrów w Rzymie.

SANKCJE PUSTEM SŁOWEM.

ASMARA (PAT.) Specjalny korespondent PAT. w Asmarze donosi: „Wracam z zachodniego odcinka frontu, z nad rzeki Setit. Widziałam na drogach, prowadzących z Sudanu (od Kassala) liczne samochody ciężarowe i wielbłądy, idące, pomimo uchwalenia sankcji, z Sudanu do Erytrei. Samochody wiozły benzynę i mąkę, wielbłądy były przeznaczone, jako zwierzęta juczne dla taborów włoskich. Po-

dobno samochodów z towarami przybywa dziennie 25-30.”

ADDIS ABEBA, (PAT). Wczoraj o godz. 8 rano Haile Selassie wyjechał do głównej kwatery w Dessie. Cesarz zabrał z sobą lazaret polowy oraz urządzenia radiowe. Towar-

Przeciw kombinacjom z Sowietami

wypowiedział się b. premier rumuński

BUKARESZT, (PAT). Były premier Jorga wygłosił w senacie podczas dyskusji nad orędziem królewskim przemówienie, w którym omawiając stosunki z Sowietami, zaznaczył, iż obecny stan tych stosunków jest wystarczający.

Rumunja nie powinna posuwać się dalej, ponieważ nie pra-

gnie być wciągnięta w ewentualne wojny. Jorga, powołując się na doświadczenia historyczne, podkreślił, że angażowanie się w kombinacje wojskowe z Sowietami jest niekorzystne dla Rumunii. „Nie pragniemy — powiedział Jorga — oglądać w Rumunii munduru rosyjskiego, który jest na miejscu u siebie w domu”.

żarowych. Cesarz zatrzyma się w Akober i w Catambo. Noc ubiegłą spędzono w namiotach.

W Dessie Haile Selassie zostanie prawdopodobnie około 10 dni. Miasto zostało zaopatrzone w najnowsze armaty

przeciwlotnicze. Cesarz zatrzymał się w starym pałacu.

LONDYN (PAT.) Reuter donosi z Innsbrucku: Według informacji z Tyrolu południowego, tylko trzy dywizje z liczbą siedmiu pozostały we Włoszech północnych do obrotu Brenneru.

W ciągu ostatnich 48 godzin trzy dywizje zostały rzekomo przeniesione na granicę francusko-włoską, a dywizja zmotoryzowana ma udać się do Włoch południowych, gdzie będzie miała za zadanie wzmocnienie obrony wybrzeży.

Podobno wielkie ilości amunicji przeznaczono z południowego Tyrolu do Włoch południowych. Na granicy północnej pozostanie rzekomo mniej, niż 30 tys. żołnierzy.

Według informacji z tych samych źródeł, wśród ludności tyrolskiej panuje duże zaniepokojenie, wywołane pogłoskami, iż Mussolini w niedalekiej przyszłości zamierza ogłosić ogólną mobilizację. Wszystkie urlopy zostały cofnięte.

Los Włochów pod znakiem zapytania

Wszystko zależy od nowego wodza

Sytuacja zarówno na froncie północnym, jak i południowym jest nadal niewyjaśniona. Ministerstwo prasy i propagandy w Rzymie jak najkategoryczniej twierdzi, iż ani Makalle, ani Gorrahai i Gerlogubi nie zostały ewakuowane przez wojska włoskie.

Zródła angielskie i francuskie przy-

noszą jednakże w dalszym ciągu wiadomości z Addis Abeby o opuszczeniu tych miejscowości przez wojska włoskie.

CO BĘDZIE DALEJ?

Przyjazd marszałka Badoglio, który po konferencji na pokładzie parowca „Senio” z marszałkiem de Bono niezwłocznie udał się do Asmary, wywołał w kołach dziennikarskich Asmary wielkie zainteresowanie, w szczególności o ile chodzi o taktykę, jaką nowy wódz naczelny zastosuje na obu frontach.

Na ten temat krąży różne domysły i przypuszczenia. Walki na fron-

cie północnym wykazały, iż operując dużymi masami wojsk potężnie wyposażonych, nie można osiągnąć prędszych postępów, ponieważ wszelkie posunięcia w głąb kraju są uwarunkowane rozbudową sieci drogowej. Bez wykonania tego warunku rzucenie większej masy wojska na bezdroża groziłoby wielkimi niebezpieczeństwami.

Możliwym jest, iż dowództwo włoskie zastosuje lekkie kolumny, mogące zabrać ze sobą na czas dłuższy żywność. Taktyka wojsk włoskich poniekąd przystosowałaby się do taktyki Abisyńczyków, którzy posuwają się naprzód bez taboru.

Dotychczas prawdziwymi bohaterami wyprawy, którym Włosi zawdzięczali wszystkie swe powodzenia, byli saperzy, robotnicy drogowi i szoferzy, którzy rzeczywiście dokazali cudów, umożliwiając posuwanie się naprzód i wyżywienie wielkiej armii.

Dowództwo włoskie wydało wczoraj ważne zarządzenie: postanowiło rozbroić ludność z terenów okupowanych. Dotychczas wolno było Abisyńczykom, którzy wyrazili uległość wobec Włochów zachować broń i amunicję.

Na froncie północnym, według informacji włoskich, w ciągu dnia wczorajszego wszystkie poważniejsze operacje były wstrzymane z powodu burzy, która wyrządziła poważne szkody, przerywając na dłuższy czas służbę aproprowizacyjną.

Na froncie południowym eskadra włoska złożona z 5 aparatów Caproni bombardowała Dagabur. Komunikat włoski podkreśla, iż eskadra ta wyruszyła z Gorrahai. Bomby włoskie zniszczyły całkowicie część fortyfikacji abisyńskich. Miasto bombardowano 4-krotnie. Obserwatorzy włoscy twierdzą, iż żołnierze abisyńscy szukali schronienia w zabudowaniach Czerwonego Krzyża, których lotnicy pomimo to nie bombardowali.

POGRZEB B. CESARZA ABISYNYJI Wczoraj w Debra Libanos, w mieście położonym w odległości 110 km.

na północ od stolicy, odbył się pogrzeb b. cesarza Abisyjni Lidz-Jassu. W pogrzebie wziął udział jedynie mnich, który w ciągu ostatnich lat był nieodstępnym stróżem królewskiego więzienia. Zwłoki b. cesarza złożono obok grobowca jego ojca rasa Mikaela.

JAK OTRUTO B. CESARZA ABISYNYJI

Prasa włoska twierdzi, że Lidz-Jassu otruty został sokiem, wydzielanym przez roślinę euforbii. Sok ten używany jest w Abisyjni jako lekarstwo, jednak często powoduje śmierć pacjentów.

Śmierć Lidz-Jassu wywołała tu rzekomo duże wrażenie w krajach: Uollo, Dalla i Godzam, które sympatyzowały z b. negusem, zdetronizowanym przez obecnego cesarza.

Śmierć Lidz-Jassu sparaliżuje wszelki ruch elementów, które były niezadowolone z istniejącego reżimu w Abisyjni.

Rząd Laval'a triumfuje

PARYZ, (PAT). — Pierwsze posiedzenie izby deputowanych, po pięciomiesięcznych ferjach parlamentarnych, rozpoczęło się w okolicznościach bardziej korzystnych dla rządu, niż można było przypuszczać jeszcze przed kilku dniami.

Było to w znacznej mierze wynikiem obrad parlamentarnej grupy radykalnej oraz negatywnych wyników posiedzenia delegacji lewicy. W tych warunkach nie wywołała w izbie zdziwienia, iż premier Laval od razu zajął energiczne stanowisko wobec ataków lewicy i postawił kwestję zaufania już przy ustalaniu porząd-

Ostatnie wieści

ZGINAŁ STATEK RYBACKI.

Z Gijon (Hiszpanja) donoszą: Zginął statek rybacki z 6 ludźmi załogi, który przed dwoma dniami wypłynął na morze. Jak przypuszczają, statek został zaskoczony przez burzę i zatonał. Podobnemu losowi uległa łódź rybacka, która wypłynęła z Vigo. 3-ch rybaków utonęło.

STADA WILKÓW.

W związku z nadejściem zimy w Besarabji pojawiły się liczne stada wilków, docierające do osiedli ludzkich. M. inn. pojawiły się niedawno wilki na przedmieściu miasta Tighiny w biały dzień, budząc zrozumiałą panikę wśród mieszkańców.

Straszliwy cyklon zniszczył miasto

BUENOS AIRES (PAT). Nad miastem Pergamino przeszedł straszliwy cyklon, wyrządzając olbrzymie szkody materialne.

Szalejący prężną siłą wicher powrywał drzewa z korzeniami, porzywał dachy z domów, powyrwał i połamał wszystkie słupy telegraficzne i porozbił lampy elektryczne i okna wystawowe.

Przez trzy niemal godziny miasto znajdowało się w zupełnym ciemno-

ściach. Wskutek doszczętnego zniszczenia sieci przewodów elektrycznych, wskutek nagromadzenia na ulicach miasta rumowisk, powyrwanych i połamanych drzew, słupów telegraficznych, oberwanych gzymsów, przewodów elektrycznych i odłamków potłuczonych lamp elektrycznych i okien wystawowych ruch kołowy i pieszy musiał zostać na kilka godzin całkowicie wstrzymany. Ofiar w ludziach nie było.

Kobieta szajka włamywaczek

CZERNIOWCE (PAT.) W miejscowości Botoszany policja rumuńska wykryła szajkę kobiet, które dokonywały licznych kradzieży i włamań niemal we wszystkich większych miastach Mołdawji i Bukowiny.

Poza tem, jak stwierdzono, doskonale zorganizowana banda, na której czele stała niejaka Kern, dokonała kilku bandyckich napadów, przy czym członkinie jej działały w przebraniu męskim.

Generalna obniżka cen kartelowych

Już rozwiązano 30 karteli — wkrótce przyjdzie kolej na następne

W sferach przemysłowych, które pewne były swej bezkarności zapanował niepokój. Ogłoszony wczoraj dekret, zmieniający ustawę kartelową, został zrozumiany, jako pierwsze uderzenie w kartele.

Zmiana ustawy kartelowej była potrzebna w tym celu, by móc rozwiązać odporne kartele. Już zarządzone jest rozwiązanie 30 karteli. Kartele pod naciskiem rządu będą zmuszone do przeprowadzenia obniżki cen w tych granicach, które rząd uzna za stosowne. Obniżka cen artykułów kartelowych jest już sprawą dni najbliższych. Na pierwszy ogień pójdzie obniżka żelaza, węgla, papieru i ropy. Rząd ze swej strony obniży taryfę kolejową.

Cena surówki żelaznej ma spaść o 10 procent, natomiast artykuły żelazne pierwszej potrzeby w rolnictwie, jak łańcuchy, gwoździe, łopaty, kosy, sierpy i t. p. spadną od 15 do 20 proc., ceny maszyn rolniczych spadną zapewne o 10 proc. Węgiel obniżony zostanie od 14 do 20 proc. Obniżka ceny węgla spowoduje natychmiastową obniżkę cen elektryczności i gazu. Na podstawie pobieżnych obliczeń można przypuszczać, że np. Elektrownia Warszawska będzie mogła przeprowadzić obniżkę dochodzącą do 27 proc. Obniżenie ceny gazu powinno wynieść 20 proc.

Obniżenie taryfy kolejowej, co będzie posiadało niezmiernie wielki wpływ na życie gospodarcze kraju, będzie niejednolite, uzależnione od artykułów przewożonych oraz od przestrzeni. Przypuszczalnie przeciętna obniżka wyniesie do 20 proc., ale w niektórych wypadkach n. p. przy transporcie surowców na Kresy Wschodnie może wynieść nawet 50 proc.

Jak wynika z powyższego chodzi o surowce. Aby jednakże obniżka cen surowców dała całkowity efekt spożywczy, trzeba jeszcze skontrolować przemysł przetwórczy. I to jest również przewidziane. Rząd jest zdecydowany rozwiązać także kartele przetwórcze i organizacje sprzedaży kartelowej.

Oczekiwana jest również obniżka cen papieru oraz wszystkich wyrobów papierowych. W tej grupie obniżka ma wynieść 15 procent.

Wedle obiegających pogłosek, zostanie również obniżona o 15 do 20 procent cena soli oraz nawozów sztucznych. Wysokość tej ostatniej obniżki nie jest jeszcze ustalona. Natomiast nie jest przewidziana w najbliższym czasie żadna obniżka cen wyrobów monopolu spirytusowego i tytoniowego.

Zaznaczamy, że jest to pierwsze uderzenie. Rząd jest zdecydowany konsekwentnie kroczyć po nakreślonej drodze. Skoro zdecydowano się na obniżkę wszystkich dochodów przez wprowadzenie nowych obciążeń podatkowych, postanowiono równocześnie prze-

prowadzić ogólną obniżkę kosztów utrzymania, by obciążenia nowe nie były tak dotkliwie i bolesne. Takie stanowisko jest konsekwentne.

LIKWIDACJA KARTELI HANDLOWYCH

Decyzja ministra Przemysłu i Handlu o rozwiązaniu 30 karteli handlowych nie wyczerpuje listy karteli, które będą rozwiązane w najbliższym czasie.

Czynnik rządowy postanowił zlikwidować dalsze kartele handlowe, których działalność uznana została za szkodliwą i uniemożliwiającą w praktyce wszelką akcję obniżki cen przemysłowych.

Przeprowadzone badania wykazały, iż liczne kartele handlowe nie dopuszczały do tego, aby artykuły przemysłowe docierały do konsumentów po cenach obniżonych.

Podjęmowane w ostatnich latach kilkukrotne obniżki cen wyrobów przemysłowych, jak np. ropy i żelaza, tylko w bardzo niewielkich rozmiarach dotarły do konsumentów na wsi. Kartele handlowe, grupujące hurtowników rozmaitych branż nie rezygnowały wcale z nadmier-

nych zysków, wcalek czego obniżyć cen wielu artykułów przemysłowych nie były w stanie poważnie w handlu detalicznym.

Rozpiętość między cenami placemni przez skartelizowanych hurtowników producentom a cenami placemni przez konsumentów detalicznych dochodziła niejednokrotnie do kilkuset procent. Tak np. w branży papierniczej rozpiętość ta wynosiła niekiedy zaledwie od gatunku papieru, około 400 procent.

Dla ludności na wsi szczególnie znaczenie posiadają m. in. ceny ropy i wyrobów żelaznych. Stwierdzono, iż wskutek działalności karteli handlowych rolnictwo tylko w nieznacznym stopniu odczuło dotychczasowe obniżki cen tych artykułów.

Walka z kartelami handlowymi stanowi etap w dążeniu do realizacji programu, mającego na celu istotną obniżkę cen przemysłowych.

Po dokonaniu obniżki cen przemysłowych nastąpi realizacja projektów, mających na celu podniesienie siły nabywczej rolnictwa. Jak słychać planowane jest m. in. obniżenie danin i świadczeń, ponoszonych przez rolnictwo na rzecz samorządu terytorjalnego.



ZIOŁA Z GÓR MARCU D-ra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

Za długi podatkowe — przejąć majątki!

Uchwały Centralnej Rady Pracowniczej

Wczoraj odbyło się posiedzenie Prezydium Centralnej Rady Pracowniczej, w którym postanowiono przedstawić rządowi rezolucję uchwaloną przez ostatni kongres pracowniczy.

Następnie postanowiono opracować memoriał, wskazujący

Najpiętniejsze dzieło Straussa
Baron Cygański
wkrótce w OPERZE

cy na konieczność wykorzystania uprawnień ustawowych rządu w sprawie przejęcia przez Skarb Państwa większych majątków ziemskich za niezapłacone podatki!

Natomiast nie zastanawiano się nad kwestją wyrażenia zaufania lub nieufności prezesowi Rady, ponieważ wybory prezesa Rady, na podstawie obowiązującego regulaminu, odbywają się w ten sposób, że prezes desygnuje kolejno każdego z centralnych zrzeszeń, wchodzących w skład Rady, a

pozostałe centrale przyjmują tę decyzję do wiadomości, ustosunkowując się więc do obecnego prezesa i przewodniczącego kongresu p. Sienkiewicza musi nastąpić ze strony reprezentacji urzędników państwowych z ramienia której p. Sienkiewicz jest prezesem Centralnej Rady Pracowniczej.

Wreszcie omawiano formę współpracy z innymi istniejącymi w Polsce centralami ruchu pracowniczego. Decyzja w tej sprawie zapadnie na najbliższym posiedzeniu plenarnym Rady.

Marsz. Świtalski wojewodą krakowskim

Jak się dowiadujemy, podpisana została nominacja wicemarszałka Senatu, p. Kazimierza Świtalskiego, na wojewodę w Krakowie. Objęcie urzędowania przez nowego wojewodę nastąpi w najbliższych dniach.

Opróżnione wskutek tego mianowania stanowisko wicemarszałka Senatu przypaść ma, jak słychać, senatorowi Barańskiemu. W ostat-

nich dniach wypłynęło nazwisko sen. Barańskiego w gronie prądców działaczy politycznych, którzy podjęli akcję nad wznowieniem działalności Partii Pracy.

Sen. Barański był przed kilku laty bliskim współpracownikiem premiera Kościalskiego w Partii Pracy i obecnie zaliczany jest do jego przyjaciół politycznych.

Boussac chce sprzedać Żyrardów

Już obniżył cenę do 10 milionów

Zgodnie z naszymi zapowiedziami, rozpoczęły się w Warszawie nowe pertraktacje o sprzedaż w ręce polskie większości akcji sp. akc. Zakładów Żyrardowskich, pozostających, jak wiadomo, w posiadaniu koncernu Boussaca.

Wysłannik Boussaca, dyr. Lenormand, który przyjechał onegdaj z Paryża, przywiózł nowe oferty. Tym razem akcje najrzuśniej francuscy żądają za pakiet akcji 97.000 sztuk po 100 zł. za sztukę, t. j. 9.700.000 zł.

Równocześnie Francuzi jeżeliby na siebie pokrycie wszelkich roszczeń pieniężnych wysuwanych przez b. dostawcę Zakładów Żyrardowskich spółkę dla handlu bawełną C. I. C. Obniżenie ceny przez Boussaca nie osiągnęło jeszcze granicy, która byłaby do przyjęcia przez Polski Syndykat Banków pertraktujący o nabycie Żyrardowa. W każdym bądź razie sprawa kupna Żyrardowa wyjaśni się w najbliższych dniach.

Samobójstwo burmistrza w Gdyni

W środę wieczorem przybył do Poznania burmistrz Gdyni, p. Soltan. W hotelu prosił, by go obudzono następnego dnia służba o oznaczonej godzinie zaczęła się dobijać do drzwi pokoju, zajmowanego przez burmistrza, z we-

wnątrz nikt nie odpowiadał. Otworzono drzwi zapasowym kluczem. Na łóżku leżały zwłoki burmistrza. Jak lekarze stwierdzili, desperat strzelił sobie w serce. Ś. p. burmistrz Soltan liczył 48 lat, pozostawił żonę i 2 dzieci.

CYNOGRAFJA GRAFICON

została przeniesiona

z ul. MARSZAŁKOWSKIEJ 131

na ul. KRÓLEWSKA 25
front, I piętro, tel. 286-50.

Zwołanie Sejmu i Senatu

W dniu wczorajszym P. Prezydent Rzplitej podpisał zarządzenie zwołujące Sejm i Senat z dniem wczorajszym na zwyczajną sesję budżetową.

Jak już donosiliśmy, pierwsze posiedzenie Sejmu zostało już zapewne wyznaczone na 5 grudnia. W dniu tym odbędzie się ogólna debata budżetowa, która zostanie zapoczątkowana przemówieniem przedstawiciela rządu, przypuszczal-

nie premiera Kościalskiego albo wicepremierów i ministra Skarbu Kwiatkowskiego.

Kupon porady
prawnej

Czytajcie
Wesołe Wiadomości
Cena 10 groszy.

Wesoły
Kącik

ZEMSTA.

Pan Piskorcza jest człowiekiem niezwykle zawziętym. Żeby nie wiem co, krzywdy nie daruje.

Pewnego razu, przechodząc przez podwórze, zauważyłem, że pan Piskorcza targa z całych sił za uszy 10-letniego synka sąsiadów, Antosia.

Chłopak ryczał na całe gardło i próbował się wyrwać. Stałem w jego obronie. Wy swobodziłem go z rąk oprawcy i spytałem oburzony:

— Panie Piskorcza! Czego się pan nad chłopcem znęca? Co on panu zrobił?

Piskorcza odsapnął gniewnie.

— Chłopak? Nic mnie nie zrobił. Dzieciak jest niewinny.

— Więc za co pan go bije.

Piskorcza spojrział wściekle w okna mieszkania rodziców Antosia.

— Dzieciak cierpi za winy rodziców, proszę pana! Te Szczypioro dosyć mi krwi napuści! Ona pod moje drzwi śmiecie wyrzuca i mnie przed całą kamienicą obgaduje. On mnie znów obszczekuje na mieście...

— Ale dlaczego pan chłopca bije? Niech się pan z rodzicami rozprawi.

Piskorcza westchnął.

— Z rodzicami?... Myślałem już o tem. Ale się nie kalkuluje.

— Jakto nie kalkuluje? Nie rozumiem.

— Zaraz to panu wytłumaczę. Szczypiorom się już dawno mordobicie ode mnie należy. Tylko nie mogłem się zdecydować od kogo zacząć. Od męża czy od żony?

Kwestja, uważa pan, trudna. Bo trza panu wiedzieć, że oni ze sobą żyją jak pies z kotem. Po całych dniach się żrą. Jedno drugiemu nagłej śmierci życzy.

Więc, uważa pan, że bym po bił Szczypiora, toby jego stara miała prawdziwą frajdę. A jakbym znów starą oporządził, toby mąż z radości skakał.

A ja żadnemu z tych drani przyjemności nie chce robić! Niedoczekanie ich, żeby przeze mnie zadowolenie mieli.

Więc długo kombinowałem, coby zrobić, żeby obydwójce mieli zmartwienie. I wykalkulowałem, że innej rady nie ma, tylko trza im dzieciaka sprać.

Dzieciaka obydwójce kochają i, jak go spiorę, obydwójce cholera będzie ciskać.

No i się wziełem za chłopca. Dlatego, uważa pan, dzieciak niewinnie cierpi.

Napoleon Sadek.

Kłopoty pocztowców z agencją skończyły się nareszcie

Ze Zw. Niższych Pracown. Pocz., Telegr. i Telef. otrzymaliśmy poniższy komunikat:

„Od pewnego czasu perjurycznie ukazywały się w prasie codziennej napastliwe artykuły, dotyczące Zarządu Głównego Związku Niższych Pracowników Pocz., Telegrafów i Telefonów Rz. P., kolportowane przez agencję prasową „PAS”, redagowaną i wydawaną przez Tadeusza Kocchera.

Zarządowi Związku zarzucano cały szereg skandalicznych posunięć przy nabywaniu na własność domu związkowego przy ul. Leszno 14 w Warszawie.

Kiedy informacje zamieszczane w prasie przebrały miarę, Tadeuszowi Koccherowi wytoczono dwa procesy, jeden przez Zarząd Związku Niższych Pracowników P. T. i T., drugi przez

Prezesa Zarządu Głównego Związku Niższych Prac. P. T. i T., Andrzeja Podgórnego, którego imię najczęściej było szkalowane na łamach prasy.

Dnia 28 b. m. w Sądzie Okręgowym karnym III wydziału, odbył się sąd rozpoznania spraw, które jednak umorzono wskutek oświadczenia Tadeusza Kocchera, że wszystkie informacje i artykuły redagowane przez niego były nieprawdziwe i niestwierdzone, wobec czego publicznie odwołuje je, jednocześnie przepraszając pokrzywdzonych.

Wobec takiego obrótu sprawy, tak prezes Podgórnki, jak również Zarząd Główny Związku Niż. Prac. P. T. i T. zgodzili się na umorzenie sprawy, jednocześnie wyrażając zgodę obu stron na zamieszczenie oświadczenia Kocchera w prasie”.

MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACI

Pamiętniki córki warszawskiego milionera

7) Przegrane dwa tysiące

Minerwa przysła dopiero trzecia! Bez miejsca. Tuz przed metą, nietylko ostatecznie wyprzedziła ją Junona, ale jeszcze jeden jakiś koń.

Spojrzałam wówczas przez rózona na Henryka.

Był blade, ale wydawał mi się zupełnie spokojny.

Nasz sąsiad z łoży zwrócił się do niego z uśmiechem:

— A co? Nie mówilem?... Junona to najlepszej klasy koń w tej gonitwie, choć nie wiem dlaczego typowali go na fuksa. Wygrałem zakład!

Henryk z uśmiechem wyjął portfel, wydobyl setkami dwa tysiące złotych.

— Pan się lepiej zna ode mnie na koniach — powiedział.

Rozmawiał zupełnie spokojnie, jakby się nic nie stało, jakby te dwa tysiące, które z takim spokojem wręczył, były drobną częścią, nic nie znaczącą dla jego kapitałów! Wiedziałam, że ma poza tem 25 groszy! Byliśmy bowiem podczas przerwy w bufecie na wodzie i mówił, że nie ma drobnych, że trzeba będzie rozmiąć setkę. Chciałam mu pożyczyć pieniędzy, ale nie chciałam wziąć. Znalazłam w jakiejś kieszonce złotówkę i otrzymałam 25 groszy reszty. Więc to były wszystkie pieniądze, które mu pozostały po zapłaceniu zakładu!

To zakład? A co będzie z wypłatą wygranych?

Nie śmiałam go o to zapytać!

Choć Henryk opierał się, wsiedliśmy do taksówki i pojechalismy na Hożą.

Był bardzo przygnębiony i zmartwiony. Zaczęłam go pocieszać.

Przedewszystkiem wydobylałam od niego, że musi mieć około trzech tysięcy złotych na wypłatę wygranych.

Suma nie była wielka, ale w tych warunkach!... Zwykle nie miałam większej sumy przy sobie, jak kilkadziesiąt złotych. Ile razy zwróciłam się do ojca, dawał mi tyle, ile chciałam. Nie mogłam jednak zażądać trzech tysięcy! Zaczęłby się pytać, naco mi tyle? Sprawunki regulował sam.

Henryk chodźił po pokoju zdenerwowany.

— Te pieniądze muszę mieć! Nie mogę być oszustem! — powtarzał.

Zaczął przeglądać gorączkowo swoje rzeczy. Powyciągał jakieś drobne złote przedmioty: zegarek, dwa pierścienie, łańcuch od zegarka, spilkę do krawata, spinki. Zaczął przeglądać ubrania.

— Co ty chcesz z tem zrobić? — spytałam.

— Zastawię w lombardzie! — powiedział.

— I ile możesz dostać za to?...

— W najlepszym razie z półtora tysiąca do dwóch.

Jeszcze szperał, wyciągał jakieś rzeczy.

Wreszcie przeprosił mnie, spakował to wszystko.

Podniosłam się i powiedziałam, że przyjdę do niego za godzinę. Dyskretnie wsunęłam mu parę banknotów do kieszeni palta, bo wiedziałam, że jest bez grosza i wy-

biegłam. Miałam już gotowy plan. Mogłam przecież zastawić swoje futra. Wystarczy dwa, żeby otrzymać kilka tysięcy złotych.

Pojechałam do domu. Na szczęście nikogo nie było.

W pół godziny później byłam zpowrotem, niosąc dwa nowiutkie futra, które mi ojciec sprawił na jesień.

Z triumfem złożyłam je na paczkę, którą zrobił Henryk.

— Nie będziesz potrzebował się martwić! — powiedziałam, całując go.

Wbrew memu przekonaniu, Henryk rozgniewał się.

— Zabierz to natychmiast i odwieź do domu! — zawołał i aż poczerwieniał. — Jakiego masz o mnie wyobrażenie? Usiłowałam się usprawiedliwić, że chcę mu dopomóc, że nie zniosę tego, by miał się martwić, by ktoś mógł powiedzieć o nim, że jest oszustem! Nie nie pomogło! Był niestępliw.

— Nie martw się o mnie! — zapewniał. — Rano zaniosę to, co mam do lombardu, i jestem pewien, że wystarczy na pokrycie wszystkich należności. Twoje futra nie są mi potrzebne.

Usiłowałam go jeszcze przekonywać, ale daremnie. Zamknął mi poprostu usta pocałunkiem.

We wzajemnych uściskach zapomnieliśmy o porażce, którą nam przyniósł ten dzień.

Nie miałam jednak zamiaru zrezygnować z dopomożenia Henrykowi.

Futra wzięłam, ale z samego rana wymknęłam się z niemi do lombardu.

Pierwszy raz znalazłam się w tego rodzaju instytucji. Zrobiła na mnie niezmiernie przykre wrażenie. Naokoło ilu biednych postaci, w starych, zniszczonych garniturach, kobiety o zapadłych oczach, nędźnie ubrane. Zdawało mi się, że wszyscy tylko patrz-

ą na mnie i na moje dwa futra.

Stalam cierpliwie w ogonku, choć ze wszystkich stron ludzie cisnęli się, tłoczyli, popychali.

Chciałam się wydostać jak najprędzej z tego piekła, pełnego zaduchu. Przy okienku jakaś kobiecina w chustce wykladała noże i widelce, jakiś cieniutki pierścioneczek i błagała, żeby wyznaczyć jej przy najmniej dwadzieścia złotych za to wszystko!

Podalałam wreszcie swoje futra.

Taksator spojrzał na mnie podejrzliwie, biorąc je do ręki. Na sobie miałam jeszcze jedno futro, bardzo eleganckie, zupełnie nowe.

— To pani własność? — spytał, patrząc mi w oczy.

— Naturalnie! — odpowiedziałam.

— Ma pani jakiś dowód osobisty przy sobie?

Podalałam mu paszport.

— A... Pani jest Chencinerówna? — spojrzał raz jeszcze na mnie. — Czy to pani ojciec jest importerm futer?

— Tak, to mój ojciec.

Oddał mi paszport, mruknął:

— Półtora tysiąca — i zaczął pisać.

Widziałam utkwione we mnie spojrzenia, cisnących się naokoło ludzi, szepczących z podziwem: półtora tysiąca!

Dla tych biedaków była to zapewne suma oszalamiająca!

Z pieniędzmi w torbce pojechałam natychmiast na Hożą.

Henryka nie zastałam, ale już umówiłam się z nim, że gdyby go nie zastała, klucz będzie u dozorczy.

Weszłam i przedewszyst-

kiem wsunęłam pieniądze do szuflady. Bałam się dawać je do ręki Henrykowi, by znów na mnie się nie gniewał.

Musiałam czekać na niego dość długo.

Kiedy wrócił spytałam, ile też otrzymał:

— Mało! Tysiąc siedemset!...

Muszę jeszcze choćby z podziemi wydobyć tysiąc dwieście!

Począł znów szperać, czy nie ma jeszcze czego do zastawienia, ale to był próżny trud. W pewnej chwili otworzył szufladkę i ujrzal zwitki banknotów.

— Co to ma znaczyć, Felu? — zawołał surowo.

Objęłam ramionami jego szyję i zaczęłam go prosić, by nie odmawiał mi przyjemności usunięcia kłopotu, jaki go dręczy.

Dalszy ciąg jutro.

WIESTY SPORTOWE

A JEDNAK...

Jak to wczoraj podawaliśmy, Warszawianka miała zrezygnować z walki niedzielnej z krakowską Wisłą. Naskutek jednak porozumienia odpowiednich czynników w klubie zawody odbędą się.

W ten sposób boisko Warszawianki będzie widownią ostatniego w tym roku meczu ligowego.

NIEMIECCY BOKSERZY NA RINGU WARSZAWSKIM.

Przyjazd doskonałej drużyny bokserskiej z Niemiec, Heros Eintracht na dwa mecze do Polski jest nielada atrakcją. Pierwszego dnia Niemcy walczyli na ringu poznańskim.

Do Warszawy Niemcy przyjadą dopiero w niedzielę rano, a jak wiemy spotkanie ze

Skodą wyznaczone zostało na godzinę 12 w południe. Jest to poważny handicap dla drużyny fabrycznej, która w przeciwstawieniu do gości stanie do walk wypoczęta.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

„Nieszczęśliwa 8” nadesłała kilka opisów snów. Oto jeden z nich:

„Wczoraj śniło mi się, że byłam u wujostwa. Wujek krajał masło, którego było bardzo dużo i spytał mnie, czy moja mama wzięłaby masła. A ja odpowiedziałam, że na pewno wzięłabym, gdyż nadchodzi święta Bożego Narodzenia, więc będziemy piec ciasto”.

Sen powyższy przepowiada Pani rychło zamążpójście. Mąż Pani będzie wysoki i ciemnnowłosy. Duża ilość masła oznacza powodzenie materialne w rodzinie. Pozostałe sny wróżą chorobę znajomej osoby i niedaleką podróż.

„S. O. S. O. S.” — Osoba owa kocha szczerze. O loterii sen nie mówi. Wróży przyjemne chwile w kole przyjaźni, pochwałę i przypadek kowe powodzenie materialne. Szczyśliwy dzień — sobota.

San 27. — W otoczeniu Pańskim są ludzie niezyczliwi. Poniesie Pan szkodę materialną. Smutek, który Pa na gnebi, minie. W przyszłości będzie Pan zamożnym człowiekiem.

Warszawa 9. — Los, który Pani obecnie posiada, da najwyższą stawkę. Ale w przyszłości ma Pani szansę wygrania. Synom nie nie grozi, o ile będą unikali alkoholu. Gość przyjdzie. Szczyśliwa liczba — 33.

F. M. — Pisala już kiedyś Pani do mnie, albo osoba o bardzo podobnym charakterze. Spotka Pani dawno niewidzianą osobę. Będzie niedomaganiem w rodzinie. Kłopot pieniędzy czeka Panią. Przyszłość naogół będzie dobra.

Ziuta Sz. z Warszawy. Ow wieloryb, który się Pani śnił, oznacza, że czeka Panią podróż wodna. Czekają Panią niezłe zarobki. Blondyn kocha się w Pani skrycie. Będzie pochwała lub zaszczyt.

Jadzia z Elektoratnej Nr. 6. — Ma Pani znajomą szatynkę, która Panią obmawia. Będzie Pani świadkiem wypadku. Ktoś chce się zemścić na Pani, ale złych skutków nie będzie. Będzie pociecha w strapieniu. Szczyśliwa data — 4 maja.

Irna z Plocka. — Chłopiec, z którym Pani chodzi, czuje do Pani dużą sympatię. Sen wróży rychłe zamążpójście, za kogo — niewiadomo. Młodszy brat ożeni się. Czekają Panią przeświadczenia kłopoty pieniężne. Blondynka odwiedzi Panią.

S.-na J. R. — Może Pan grać na loterii. Otrzyma Pan odpowiedź na wysłany list. Będzie Pan świadkiem wypadku. Zielony kolor przynosi Panu szczęście. Szatyn jest Panu niezyczliwy.

Marja Bartold. — Ma Pani wielu przyjaznych znajomych. Warunki materialne zmieniają się na lepsze. Będzie chory w rodzinie, ale lekko. Szczyśliwy dzień — piątek.

Wielką atrakcją meczu będzie występ Pisarskiego, który ukaże się na ringu po dłuższej nieobecności.

WĘGIERSCY PIŁKARZE GÓRA.

W drodze powrotnej z Medjolanu, węgierska reprezentacja piłkarska rozegrała w Zurichu mecz z Szwajcarią, wygrywając lekko 5:2. Zainteresowanie meczem było minimalne. Zebrało się tylko 3.500 widzów.

CIĘKAWY POSIEDZENIE LIGI

W najbliższych dniach Zarząd Ligi rozpatrywać będzie sprawę przyznania tegorocznej nagrody klubowi ligowemu za poprawną grę. Największe szanse mają kandydaty, EKS, i Warty.

REFORMACKIE PIGULKI z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIĘPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USMIERZAJĄCE HEMOROJIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OSTRZEŻENIA z ŁASOBYM
ŚROBKIM PRZECZYSZAJĄCYM.
UŻYCIE 1-2 PIGULKI NA NOC.

Niesamowite sprawy dyrektora muzeum

(H. L.) Właściciel muzeum figur woskowych wpadł na pomysł iście niesamowity. Gdy umierał ktoś, kto mu się wydawał podobny z twarzy do kogoś, kogo pragnął uwiecznić u siebie jako figurę woskową, wykradł zwłoki z kostnicy, balsamował je, zdejmował maski pośmiertne i umieszczał u siebie w muzeum. Potem stosował ten proceder już nawet do ludzi żywych, zamieniając je jemu tylko wiadomym sposobem w figury woskowe.

Tak przynajmniej utrzymuje film p. t. „Muzeum figur woskowych”, wyświetlany, zresztą, całkowicie w barwach naturalnych, co jest nawet interesujące, ale zarazem nieco ostabia nastrój grozy. Bo jakże może „straszyć” kogoś kostnica o różowych ścianach, niby w pokoiku panińskim, i również różowitkie „trupki”? Doskonale odtworzono pożar muzeum, gdy poszczególne figury woskowe roztopiają się w ogniu. Ciekawa jest także charakterystyka właściciela muzeum o zeszczonej przez pożar twarzy. Film zyskałby na nieco żywszym tempie.

ZAKŁAD POŁOŻNICZY

D-ra KAMIŃSKIEGO
Nowogrodzka 20
Porady Operacje kobiece

Na małej wokandzie...

Twardy sen

(A. E.). Na ulicy Puławskiej w kawalerskim pokoiku mieszkał panowie Antoni Głodek i Stanisław Pajęcki.

Obu współlokatorów łączyła zażyła przyjaźń, która urwała się jednak pewnego razu w następujących okolicznościach:

Otóż przyjaciele wrócili późnym wieczorem do domu i położyli się spać. Ale pan Stanisław nie mógł jakoś zasnąć. Wiercił się długi czas na łożku i wreszcie zszepnął:

— Antoś...

— Mhm... mruknął pan Antoni.

— Kimies? —

— Bo co? —

— Bo chęć ci coś powiedzieć.

— A co? —

— Powiem ci, o wiele bardziej wiedział, czy śpisz, czy nie.

— Muszę wprzód usłyszeć, o czym zamierzasz gadać.

— A powiesz, czy śpisz? —

— Powiem.

— No dobra. Rozchodzi mnie o to, żebyś mi parę złocizów pożyczył.

— Parę złocizów? — mruknął pan Antoni. — Spie.

Pan Stanisław sapnął gniewnie.

— Skoro jeżeli śpisz, to ja-

kiem sposobem gadasz?

— Ja tak ze snu mówię.

— Możebyś się znakiem tego obudził?

— Zadnym sposobem nie mogę. Sen mam twardy, jak cholera.

— Jednak popróbuję — ośmiadeczył pan Stanisław. — A nuż się zbudzisz!

Celnie rzucił pan Stanisław pana Antoniego poniżej krzyża, ale śpiący ani drgnął. Nie obudził się również, gdy drugi but poszedł w ślad za pierwszym i dopiero uderzenie nocnym naczyniem wyrwało go z objęć Morfeusza.

Uniesiony zrozumiałem oburzeniem, chwycił pan Antoni figurkę gipsową i rzucił nią w napastnika. Ale że pan Stanisław uchylił się, przeto pocisk trafił w szybę, rozbił ją i wyleciał na ulicę.

Za powyższy czyn stanął pan Antoni przed Sądem Starościńskim.

Daremnie wskazywał, że to pan Stanisław jest winien, bo gdyby był się nie uchylił, toby figurka nie wyleciała na ulicę.

Sąd nie wziął tego argumentu pod uwagę i skazał pana Antoniego za brak celu na 5 złote grzywny.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

— Mam myśl — rzekła Zosia — ojciec wyjeżdża każdego lata na trzy miesiące zagranicę w sprawach wywozu swego cukru. Wyrusza w drogę zazwyczaj w lipcu. Pracujesz u nas od niedawna, więc jeszcze tego nie wiesz.

Adam odetchnął z ulgą.

Szepnął:

— Tak, to całe szczęście...

— Twoje szczęście — rzekła oziębło Zosia — bo gdyby wszystko wyszło najaw, ojciec takby cię oporządził, że aż strach pomyśleć. On nie żartuje....

Rzeczywiście odbyło się wszystko tak, jak Zosia przypuszczała. Gdy przyszedł lipiec, Burowski wyjechał. Kochankom spadł ogromny kamień z serca.

Zosia ukrywała swój stan odmienny, jak tylko mogła. Groźba strasliwego niebezpieczeństwa zaostrzyła jej pomysłowość w tej dziedzinie. Adam wyszukał odpowiednią akuszerkę, zamieszkałą w Piaseczynie, bo wolał, aby wszystko się odbyło raczej poza Warszawą. Tak, na wszelki wypadek.

Osobiście odwiózł Zosię do owej akuszerki. Im bardziej wszakże zbliżał się dzień nieuniknionego rozwiązania, tem Adam stawał się smutniejszy. Niebardzo uśmiechało mu się przedwczesne ojcostwo. Kto wie, co z tego jeszcze może wyniknąć? Nie ujawnił wszakże swych obaw Zosi, otaczając ją, przeciwnie, najczulszą troskliwością.

Pomimo, że Zosia okazywała mu daleko idącą wdzięczność, w gruncie rzeczy nie była już tak dalece pod jego urokiem, jak mu się wydawało. Rozpamiętywała to, co się stało i myślała o przyszłości w barwach bynajmniej nie różowych, tem bardziej, że nie ufała zbydnie w powagę zamiarów Adama.

To też pomimo pozornej wzajemnej czułości, oboje kochankowie wyczuwali coraz wyraźniej, że coś się między nimi rwie i łamie...

Pewnego dnia Adam Warski otrzymał list, pisany na różowym papierze i silnie uperfumowany. Był przyzwyczajony do otrzymywania podobnych liścików i nie przywiązywał do nich wielkiej wagi. Ani się też domyślał, że ten właśnie liścik będzie dlań bardzo brzemienny w skutki. Od kogóż pochodził ten list?

Pani Iza Rozońska owdowiała przed półtora rokiem. Była żoną właściciela znanego magazynu kapeluszy, który zmarł na udar serca. Wdowa przyjaźniła się z rodzicami Adama Warskiego.

Widywała go tam i zawsze podziwiała jego urodę.

Gdy minął okres żaloby, poczęła się rozglądać za pocieszycielem. Przypomniała sobie, że piękny Adaś jeszcze trwa w stanie kawalerskim. I nabrała nagle... apetytu na tego ładnego chłopca. Zawiadomiła go o tem w swym liściku, zapraszając do siebie na herbatkę.

Adam po przeczytaniu jej listu najpierw rozesmiał się. Ale po namyśle postanowił odwiedzić „cieplą wdówkę”. Tak też uczynił...

Został przyjęty z otwartymi ramionami...

Pani Iza była bardzo wymowna i położyła, jak to się mówi, „nóżki na stół”, nie pozostawiając żadnego pola domysłom czy dwuznacznikom. Ofiarowała Adasiowi swoją rękę, w której zaciskała majątek niemal milionowy. Było tam tyle setek syścięcy, ile lat miała więcej od Adasia. Wyrównywało to różnicę wieku w sposób aż nadto wystarczający. Namawiała go do wspólnej pracy. Za posiadane pieniądze możnaby, na przykład, założyć wspaniały magazyn mód. Siostra Izy — Pola — była kierowniczką jednego z największych magazynów mód w Warszawie, możnaby ją wziąć za współpracowniczkę i korzystać z jej fachowych umiejętności oraz wieloletniego doświadczenia.

Adam Warski wrócił do domu oszołomiony. Gdy sobie uświadomił sytuację, doszedł do wniosku, że to oferta conajmniej bardzo pożądana. Fortuna przecież jest także rodzaju żeńskiego. Jest, jak kobieta. Jeżeli nią pogardzić, gdy sama się ofiaruje, może się obrazić raz na zawsze...

Oczywiście, że Adam sto razy wolał Zosię, młodszą, ładniejszą i z pewnością niemniej bogatą. Posag byłby także niemały, a gdy tatuś po najdłuższym życiu oczy zamknie, wtedy wszystkie ogromne cukrownie wraz z nieobliczalnym majątkiem przejdą wszak na Zosię. Tak, ale czy dojdzie do ślubu z nią? I czy nielepiej wróbel w rękę, niż wrona na dachu?

Przypominał sobie, jak ostro zareagował w swoim czasie Burowski, gdy Adam mu opowiadał o planach rzekomego swego przyjaciela. Tak, tak, z Burowskim byłaby sprawa nielatwa. I w dodatku wcale niewiadomo, czy Zosia tak bardzo parłaby do tego małżeństwa.

Zauważył bowiem, że, ilekroć mówił z nią o ich przyszłym małżeństwie, odpowiadała wymijająco i wykrętnie, jakby bynajmniej sobie tego tak bardzo nie życzyła. Poza tem Adam bynajmniej nie liczył nato, żeby z niej była dobra zo-

na. Kobieta o tak burzliwym temperamentem jest świetnym materiałem na kochankę, ale na żonę? Raczej chyba nie...

Słowem, Adam był między młotem a kowadłem. Rozumiał, że Iza jest obecnie w stanie „wrzenia”. Trzeba kuć żelazo, póki gorące... bo jak nie, to Iza bez trudu i szybko znajdzie sobie innego... strażaka dla gaszenia jej pożaru.

Trapił się więc i martwił, nie wiedząc, jak postąpić.

Gdy nazajutrz wrócił do domu, ktoś zadzwonił. Otwierając drzwi, ujrzał w nich panią Iza, która postanowiła śnać nie zwlekać z oddaniem wizyty swemu gościowi.

Co tam było podczas tej wizyty, to było, dość że na odchodnym pani Iza spoglądała na Adasia płomiennie i szepnęła mu namiętnie:

— Pamiętaj, Adasiu, że jeżeli teraz... nie ożenisz się ze mną, to ci w tę śliczną buzię, tak chlusną kwasem siarczanym, że już nie będziesz więcej pięknym Adasiem...

Gdy wyszła, Adaś już nie miał żadnych wątpliwości, jak postąpić.

Ma ryzykować oszpeccenie i to dla takich grzeszek na wierzbie, jak małżeństwo z Zosią? Niema głupich....

Postanowił zajrzeć, co słychać u Zosi.

„Czcigodna matrona”, której ją zostawił, zawiadomiła go z dramatyczną lezką w oku, że, niestety, nastąpił poród przedwczesny. Dziecko urodziło się nieżywe.

Zosia także uroniła zaledwie jedną lezkę i wkrótce wróciła do domu, jak gdyby nigdy nic.

Nie martwiła się również zbytnio, gdy wkrótce potem dowiedziała się o ślubie Adama z Izą Rozońską. I tak, i tak już ślady ich stosunku były zatarte...

Przypominała sobie o nim jeszcze tylko, gdy widziała jego nazwisko na szyldzie nowego wytwornego magazynu mód.

Do tegoż magazynu weszła pewnego dnia pani Stefanja Mantarska, udając się do Warskiego wprost od Zofji hrabiny Laneckiej. Warski nie był zbyt zadowolony z tej wizyty. Starannie zamknął drzwi i zapytał:

— Czego pani chce ode mnie? Proszę powiedzieć prosto, bo u mnie panuje zasada: „załatw sprawę i zegnaj”. I niech pani mówi cicho, bo tu się wciąż kręci moja żona. Słucham panią — rzekł bardzo wzburzony i przerażony.

Dalszy ciąg jutro.

O W O C G R Z E C H U

Ksiądz Stefan wszedł do pokoju. Gdy ujrzał rozczulający widok, jak hrabina Wilnicka całuje bladą jeszcze, jak wosk, Lilkę, a Jan pieszczotliwie gładzi jej rękę — zrozumiał odrazu wszystko.

Zwłaszcza gdy dojrzał Izy w oczach całej trójki, ale z pewnością Izy radości, bo oblicza ich promieniały takim szczęściem, że nie można było mieć żadnych wątpliwości.

Pierwszy odezwał się Jan, mówiąc:

— O, Stefanku, gdybyś wiedział...

— Wiem — odparł zagadnięty z uśmiechem.

— Skądże? Kto ci to mógł powiedzieć?

— Wystarczy na was spojrzeć, Wasz wygląd jest wymowniejszy, niż wszelkie słowa. Zresztą, matka mnie tu wezwwała, każąc powiedzieć, że mnie czeka wielka niespodzianka. I rzeczywiście trudno o większą. Wszystkiogobym się raczej spodziewał, niż tego, że cię obdarzy Lilczką.

— I cóż ty na to?

— Uważam, że nie mogła cię lepiej i mądrzej obdarzyć.

— Więc... ksiądz to... pochwała? — zapytała Lili z drżeniem w głosie.

— Ależ oczywiście...

— I pokocha mnie ksiądz — proboszcz?

— Z całego serca...

— Ale nietylko jako bratową, lecz jako szczerze oddaną przyjaciółkę, jako siostrę?

— Jako siostrę — potwierdził ksiądz Stefan drżącym głosem, bo teraz dopiero sobie uświadomił, że Lili przecież jest doprawdy jego siostrą po ojcu.

Ale pocóż przypominać sobie o tem, co było i przeszło?

W milej pogawędce minął wieczór. Po chwili Lili wstała, mówiąc:

— A teraz pierwsza rzecz, to zawiadomić moja

matkę. Nie mogę zostawić jej w niepewności i wogóle opuszczać ją na tak długo. Wogóle jestem o nią bardzo niespokojna.

I na jej pięknej twarzyczce odmalowała się tęsknota a zarazem dręczący niepokój. Spojrzała na Jasia, a potem na jego matkę, jakby chcąc im zadać pewne pytanie.

Hrabina Wilnicka zrozumiała to pierwsza i rzekła:

— Czemuś to taka nagle zasmucona dziecinko?

— Myślę o mojej matce — odrzekła.

— Otóż ja już też o niej pomyślałam. Nie się o nią nie bój, córeczko. Chciałabym, aby twoje szczęście było całkowite. Więc będzie niem. Wiem, że twoja matka nie może się obejść bez twojej opieki. Nie wolno ci jej opuszczać. To też przywziewamy ją tu. Gdybyś wyjechała w podróż poślubną lub gdziekolwiek, twoja matka znajdzie we mnie jaknajbardziej oddaną przyjaciółkę. Bądź więc spokojna i szczęśliwa, Lilczko. I oby nigdy żadna chmurka nie omraczała waszego szczęścia.

Nazajutrz z rana Jaś z Lilką pojechali do Warszawy po panią Rymkiewiczową.

Lili nie mogła już się doczekać przyjazdu do Warszawy, tak jej było pilno opowiedzieć matce o swem szczęściu.

Doktorowa także oczekiwała jej przybycia z niecierpliwością.

Już nawet zlekka zaczynała się niepokoić.

To też pierwsze jej słowa, gdy ujrzała Lilkę, były:

— Dlaczego to tak długo trwało?

— O, mamusiu, mamusienku — zdołała jedynie powiedzieć Lili i rzuciła się na matkę, zasypując ją pocałunkami. Była taka szczęśliwa, że znów się rozplakała ze szczęścia.

Matka, przerażona, myślała, że może wydarzyło się jakie nowe nieszczęście.

Teraz dopiero Lili, pół-placząc, a pół-śmiejąc się opowiedziała jej, jak wszystko się potoczyło i że wkrótce będzie już jej ślub z Jasiem.

— Dzięki ci, Boże, — szepnęła nieszczęsna chora — wynagrodziłeś mi aż nadto hojnie za tyle lat cierpień.

Tegoż dnia doktorową Rymkiewiczową przewieziono do Borowic, gdzie powitano ją z radością i gościnnością.

Po trzech tygodniach w kościółku wiejskim odbył się ślub Lili z Jasiem.

Najbardziej wzruszony ze wszystkich był bodaj... ksiądz Stefan, który sam im ślub dawał. Gdy wiał ich ręce stułą, dłonie drżały mu tak, że ledwo mógł celebrować.

Gdy młoda para wyszła z kościoła, wszystkie wsie okoliczne stawily się w komplecie, aby przyrzec się nowożeńcom.

Posypaly się życzenia...

A wśród ciżby nagle rozległa się piosenka...

„Niechaj żyją państwo młodzi!

Niechaj nic ich nie obchodzi!

Niech wciąż tylko się kochają,

I o... wódce pamiętają...!

Wódka grzeje, wódka chłodzi,

Wódka nigdy nie zaszkodzi!

Kiedy miłość ich ostudzi,

Niechaj tykną kwartę wódki!”

Tak na swój oryginalny sposób składał życzenia ślubne nowożeńcom młynarz Helza, szczęśliwy, że ci, których losy tak blisko spłotył z jego losami, mogą teraz, jak i on napawać się szczęściem niczem już niezamąconem...

KONIEC.

Golgota młodej kobiety, poszukującej pracy Wyrafinowany masaż gruczołów

(Dokończenie).

— Masz rację, masz rację, Kochanie. Kobieta potrzebuje, jak drogi klejnot, pięknej oprawy. Czy masz jedwabne pończoszki?

— Mam.

— Ile par?

— Dziewięć. — Przyczem o-bliczyłam i te nie do użycia.

— Ale w takim bardzo do-brym gatunku? Za 25 złotych para?

— Mam takie, jak potrzeba i na które zapracowałam własną, ciężką pracą.

— No, a koszulki masz? Maj teczki, bieliznę?

— Wszystko mam.

— Ja mówię, czy w najlep-szym gatunku? Ja tobie wszystko sprawię. Zobaczysz..

— Pan nie odzywałby się tak do siostry.

— Ha, ha, ha, a to z ciebie dowcipna bestyjka.

— Więc właściwie, jak bę-dzie z tą posadą?

— No, Na dzisiaj damy sp-kój. Grunt, że już jesteś jak-by zaangażowana.

— Nie mam wcale tej pew-ności.

— Niema obawy. Ja już wszystko załatwię. Ze mną się wszyscy liczą. Czy nie masz ja-kiegoś mieszkania, gdzie moż-naby było się nie krępować i zabawić.

— Nie. Mieszkam przy rodzi-nie i panów nie przyjmuję dla zabawy.

— Co pan robi? Może nadejść kel-ner. Pan się tylko ośmieszysz.

Dyrektor jednak zamknął oczy i chciał bawić się ze mną w ciuciubabkę. W pewnej chwili zdjął pa-sek. Ja chwyciłam za płaszcz, beret i w nogi. Wybiegając, zauważyłam, że już był w bieliznie. Tak się miał „opiekować”, jak brat siostrą.

Gdy pomyślę o tych wszystkich mężczyznach, tak uprzejmych na początku znajomości, a potem bru-talnych i chamskich, to wprost so-bie nie mogę tego wytłumaczyć. Po-stanowiłam już wogóle nie umawiać się. Jeżeli jest jakaś posada, to u-dam się wprost do firmy i koniec.

Miałam jeszcze kilka telefonów. Drwonił jakiś pan dyrektor z ho-telu i chciał mnie koniecznie zabrać ze sobą na prowincję. Niby była potrzebna kaucja, ale wyjątkowo dla mnie — tak mu się podobałam przez telefon — mogłam być zaan-gażowana.

Już chciałam iść, ale zauważył, że jest jeszcze w łóżku i czeka na mnie. Wiedziałam już, co to znaczy nie poszłam.

Byłam jakby osaczona przez saty-rów i sameów. Całe miasto wydawało mi się dziwnym lasem, pełnym niebezpiecznych i dzikich stworzeń, czyhających na każdym kroku na samotne kobiety, blakające się po zawiłych ścieżkach w poszukiwaniu jakiegokolwiek zajęcia, zabezpieczenia dachu nad głową i kawałka chleba.

Znowu inna oferta: Dzwoni telefon.

— Hallo!

— Czy to pani ogłaszała się?

— Tak, to ja.

— Tu mówi doktor. Jestem przyjezdny. Znajomy prosił mnie, bym mu wyszukał masa-żystkę.

— Nie wiem, dlaczego pan zwraca się do mnie, przecież nie ogłaszałam się, jako masa-żystka?

— Ależ to nie jest trudna rzecz. Pani będzie robiła masa-że w czasie kąpeli. Woda musi mieć 32 stopnie, dokład-nie według termometru. Sam masaż będzie trwał tylko dzie-sięć minut z pięciominutową przerwą. Tylko dwa razy. Do tego są specjalne chwytły. Cho-dzi o masaż gruczołów pachwi-ny. Ja pani dam specjalne wskazówki.

— Bardzo dziwne. Zresztą, ponie-waż chodzi o chorego, to najlepiej wziąć masażytkę.

— Nie, proszę pani. Mężczyzna nie będzie miał takich delikatnych rąk, jak kobieta. Trzeba trochę opieki dla chorego. Za każdy masaż pani otrzyma pięć złotych, i tak codzien-aż do wyleczenia. Pani jest bez pra-cy i ja myślę, że to pani będzie na rękę.

— Trudno. Nie reflektuję zostać masażytką.

— Niech się pani zastanowi.

Po pewnym czasie znowu te- lefon:

— Czy to pani mówiła w sprawie masażu?

— Tak.

— Tu mnie skierował zna-jomy lekarz.

Wyraźnie słyszę, że to ten

same głos, co przedtem.

— Powiedziałam, że to mnie nie odpowiada. Nie mam żadnego pojęcia o masażach.

— To głupstwo. Doktor zo-stawił przepisy. Pani się wpra-wi po kilku próbach. Czy mam podać adres? Leżę jeszcze w łóżku. Nie mogę za dużo cho-dzić...

Rzuciłam słuchawkę.

Na drugi dzień znowu sły-szę ten sam głos przez tele- fon:

— Czy to z panią mówiłem w sprawie masażu?

— Nie, to omyłka. — Rozłą czyłam się. Szukam pracy, a tu jakieś podejrzone propozy-cje. Podejrzewam, że poluje na mnie ta sama banda alfon-sów.

Już nie wiem co robić da-lej....

Pielęgnujcie zęby pastą ODOL, a zachowacie je w zdrowiu do późnej starości. Pasta ODOL czyści zęby gruntownie, posiada dobry smak — ożywia i odświeża.

W jakich butach chodzi Warszawa? Krokodyla skóra zdobi pańskie nogi Robociarzowi ma wystarczyć używany „kapeć”

Na głównych ulicach stoli-cy, za witrynami najelegan-tszych sklepów, wystawiają dzień w dzień najnowsze mo-dele wykwintnego obuwia, przy którym zatykane są wca-le niekryzysowe ceny: 29.90 zł., 39.90 zł. i t. d. Oryginalne krokodyle, oryginalne hul-

dingcalfy, oryginalne zółwie. Stajemy przy jednym z ta-kich sklepów, przy drugim, trzecim, dziesiątym. Wchodzą elegancy panowie i wytwor-ne damy. Futra, karakuły, po-pielice. Ludzie, na twarzach których nie widać, ani nędzy, ani nawet niedostatku.

A przecież uboga i robotni-cza Warszawa nie chodzi bez butów. Wszak buty widzi się nawet na przedmieściach, na-wet na rozległych polach „Zdobyczy Robotniczej”, na-wet na piaskach Annapola, na wet w barakach na Okopo-woj.

dla żony. Kobieta widocznie kępuje się.

— Wolałabym boso chodzić, niż takie coś na nogi kłaść!...

— Cóż robić? — tłumaczy cierpliwie mąż — musisz ja-kos się przemóc, bo sama wiesz, że nowych w żaden spo-sób kupić nie możemy, a prze-cież w czemś chodzić trzeba...

W perswazjach młodej ko-biecie i sam sprzedawca nie pozostaje w tyle:

— Niech się pani nic nie boi — mówi — jak pani u mnie raz kupi, to będzie pani moją stałą klientką.

Po powrocie króla do Grecji



Mieszkańcy Aten dla wyrażenia swej radości z powrotu króla do Ojczyzny udekorowali całe ściany domów i wszystkie mystany sklepowe niezliczonymi wizerunkami króla.

„KAŻDY JEDEN -- PALCE LIZAC!”

A więc i uboga ludność kupuje buty. Tylko gdzie?

Za szybą małego sklepiku przy ulicy Chłodnej, piętrzy się stos róż-nobarwnego obuwia. Pantofle, trze-wiki, buty z cholewami, kamasze i obuwie dziecięce...

Wchodzi oto rodzina robotnicza złożona z trojga ludzi: Mąż, żona i małeńki synek.

— Kamaszki dla męża!

— Są i kamaszki, są i pantofle, co tylko pani sobie życzy. Który nu-mer pan nosi?

— Osemkę. Tylko niech pan odra-zu da możliwe jakieś, niebardzo złachane...

— Jakie znów złachane? U mnie jest obuwie prawie nowe. Stare bu-ty sprzedają na bazarach, ja jestem kupiec porządny!

KTO PRZEPOCIŁ TE „KAPCIE”?

Po chwili ukazuje się w re-ku sprzedawcy para męskich kamaszy, z oczyszczonym wierzchem i silnie wyświeconym spodem.

— Co się pan tak przygłą-da? Niech pan przymierzy, przecież to nie gryzie. Pan wie, kto w tych butach cho-dził?

— A diabła mi tam do tego! Co mnie to obchodzi? Widzę tylko, że kurp jest stary i przepocony! Daj mi pan ja-kieś lepsze...

— Jeszcze lepsze od tych?! Zdaje mi się, że lepszych już nie będzie...

Wyszukiwanie trwa znów chwile, aż wreszcie sprzedaw-ca podchodzi z miną triumfato-ra i wykrzykuje prawie:

— No, lepszych bucików to pan już w całej Warszawie nie znajdzie!

— Ile to ma kosztować?

— Żeby się pan nie targował i nie narzekał, że chcę pana od-rzucić ze skóry — powiem pięć złotych!

Targowanie trwa z pięć mi-nut pewnie, poczem kamasze przechodzą do rąk robociarza za cenę 3 zł. 50 groszy.

— Gorzej jest z pantofelkami

KTO KUPUJE TO OBUWIE?

Po długich targach, cała rodzina opuszcza wreszcie sklep, zaopatrzo-na w obuwie za ogólną cenę ośmiu złotych.

Nie chcąc w niczem dotknąć u-czczyć biednego warszawskiego prole-tarijusza, jak najogólniej wszczy-namy z nim rozmowę.

— Pan zapewne bezrobotny?

— Bogu dzięki nie, proszę pana. Pracuje się jeszcze, ale cóż, kiedy zarobki takie małe, że ledwie nr-zędne wyżywienie wystarcza.

— Dużo pan zarabia?

— Prawie 25 złotych na tydzień. Rozumie pan chyba doskonale, że za taką sumę nie można kupić nowego obuwia i odzieży. Dawniej, zarobki były lepsze, to jakos jeszcze czło-wiek utrzymywał się na powierzchni, teraz już, niestety, niepodobna. Pierwszy raz z bólem serca odwa-żyć się musiałem kupić rodzinie sta-re buty. Ale, bo ja wiem, czy się człowiek czasem jakiej choroby nie nabawi!...

Nie wstydź się, Warszawo, nie wstydź się! Takich sklepików ze starym obuwem jest jeszcze wię-cej! Dużo więcej niż tych, które w oknach wystawowych układają ory-ginalne krokodyle, ostatnie krzyki sezonów, dla możnych i zamożnych i ich kobiet — utrzymanek, niewar-tych pięty uczciwej żony — matki robociarza.

Bo i dużo więcej żyje w Warsza-wie tych szarych wstydliwych kli-entów, którzy na życie nawet nie mogą zarobić, niż tych, których stać jeszcze na obuwie z ceną 29.90 zł. i 39.90 zł.

ŻEBY NIE RAZIŁO PAŃ-SKICH OCZU.

Jeśli się o nich nie wie i nie słyszy, to tylko dlatego, że w ogólnem spychaniu na szary koniec życia, wyrugowano sklepy ze starzyzną na krańce Warszawy, na przedmieścia. na bazyry i do straganów sezo-nowych. Poprostu dlatego, że-by nie psuć ogólnego efektu. żeby chociaż nie afiszować się z tą nędzą przerażającą!

Żeby śmierdzącymi, przepo-conemi kurpiami, obuwem dla ubogiej i robotniczej War-szawy, nie zanieczyszczać śródmiejskiego powietrza. Tak jest może i lepiej, bo przecież sam robotnik wstydziłby się kupować stare kurpie na uli-cy Marszałkowskiej.



Król grecki Jerzy II-gi w towarzystwie następcy tronu Pawła po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żoł-nierza, w dniu swego powrotu do Aten.



Koreańczyk Sun-Czi-Ting pobił nowy rekord światowy w biegu maratońskim, uzyskując niezwykły czas 2 godz. 26 min. i 41 sek.



Prezydent m. st. Warszawy p. Starzyński uroczysto wręczył w Sali Rady Miejskiej w Warszawie nagrody tegorocznym laureatom: prof. Łokasiewiczowi (nagroda naukowa, na zdjęciu) obok p. Prezydenta, Poli Gojarczyńskiej (nagroda literacka), i Alfonsovi Karnemu (nagroda artystyczna).



Przez parę ostatnich dni północne Stany Brazylii były roidonią krwawych rozruchów komunistycznych, w które przerodził się bunt kilku oddziałów wojskowych. Na zdjęciu — redakcja dziennika „Anoite” w Rio de Janeiro podpalona przez sympatyków rewolty.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Kto kocha — nie czyni przykrości

P. Stella zwierza nam się: „Mam lat 17, ale już dużo w życiu przeżyłam, i ciągle przez tę przeklętą miłość. W piętnastym roku życia zaczęła się moja tragedia. Poznałam chłopca o cztery lata starszego ode mnie, którego w krótkim czasie pokochałam. Felek (takie jest jego imię), chociaż pochodził z dobrego domu, nie cieszył się dobrą opinią. Z tego powodu miałam wiele przykrości, jednak na nie

nie zważałam. Kochałam z wzajemnością. Ale niedługo cieszyłam się nim. Kochany mój był bardzo zazdrosny; za najdrobniejsze przewinienie z mojej strony — zrywał ze mną. Ja tymczasem widywałam się z innymi. (Należy zaznaczyć że miałam i mam duże powodzenie, gdyż podobno jestem ładna i miła). Jednak potem wracał i znów było dobrze. Przez przypadek umówiłam się z innym chłopcem, ponieważ bardzo nalegał, ale nie miałam zamiaru iść na randkę umówioną i nie poszłam.

nego koleżankę, która go się pytała, czy się chce ze mną zobaczyć? Odmówił. Powiedział tylko, że nigdy nikogo tak kochać nie będzie, jak mnie. Czy to jest miłość? Czy można kochać i nie chcieć się z daną osobą widzieć? Byłam 3 tygodnie i nie mówiłam z nim słowa. Jak długo mam jeszcze tak cierpieć? Zapomnieć o nim nie mogę..

Ale oprócz serca mam jeszcze rozum. Wiem, że przez całe życie cierpiałabym, bo jego zazdrość mnie zabija. Rodzice moi twierdzą, że to szal, ale czy szal może trwać przeszło dwa lata?

Radz, Kochany P. Redaktorze, gdyż nie wiem, co z sobą począć? Może mam ten list wraz z radą Twoją przesłać mu? Może mi uwierzy i wreszcie zrozumie?”

Zapytuje Pani, czy to jest miłość ze strony Felka? Sądząc z odpowiedzi, danej koleżance Pani, jest to, owszem, miłość, ale niedobra miłość, zatruta, zgangrenowana jadłem zazdrości. Czy to jest szal ze strony Pani, jak to utrzymują rodzice Pani, pomimo, że trwa już przeszło dwa lata? Owszem, szal może trwać nawet znacznie dłużej, skoro nie doznaje upustu. Zresztą, szal bynajmniej nie jest przeciwstawieniem miłości. Jest może tylko jej spotęgowaniem. Natomiast czy to jest szal czysto — zmysłowy, można się przekonać po czasie nawet znacznie krótszym. Jeżeli ów „szal” po bliższym zetknięciu przemija i wraz z nim odrazu przyska cały czar ukochanej rzekomo osoby, wtedy to nie była miłość, lecz tylko pociąg zmysłowy.

Niesposób wszakże tego stwierdzić przed faktem. O ile więc szal może być albo zdemia-kowany albo stać się spotęgowaniem miłości, o tyle zazdrość zawsze zabija miłość, zwłaszcza, u osoby, będącej przedmiotem dzikich ataków zazdrośnika. Idealna, szlachetna, prawdziwa miłość, nie zna zazdrości, bo miłość to zaufanie, miłość to wiara, miłość to nadzieja, miłość to dobroć, miłość to pobłażliwość.

Zazdrość zaś, „ten zielonooki potwór”, co sam siebie rodzi i sam się pożera”, jak mówi genialny Szekspir („Otello”), zazdrość — to egoizm, to nieumiejętność, to podejrzliwość, to brutalność, słowem — to zaprzeczenie prawdziwej miłości. Kto kocha, nie powinien czynić najmniejszej przykrości ukochanej istocie. Kto ją dręczy czemkolwiek, ten nie kocha jej prawdziwie, ten kocha najwyżej — swoją miłość ku niej. To jest zaledwie — miłość własna. Jeżeli p. Felek po przeczytaniu tego listu — który rzeczywiście trzeba mu posłać — zwróci się do Pani ze skracaną i przysięgnie, że nigdy więcej o Panią zazdrosny nie będzie, niech mu Pani przebaczy. W przeciwnym wypadku, niech Pani stroni od niego, jak od trędowatego, bo życie przy nim stanie się Pani piekłem!

Felek się o tem dowiedział i zaprzysiągł, że więcej mnie nie chce znać. Tego samego dnia wszakże wrócił, płakał i prosił o przebaczenie i jeden dzień było znów dobrze. Nie wierzył, że nie miałam randki kazał mi nawet przysiąc na jego zdrowie. Skłamałam — powiedziałam, że wogóle się nie umawiałam i żadnej randki nie miałam, gdyż przypuszczałam, że nikt o tem nie wie. Że zrobiłam, ale nie chciałam, a by odszedł, nie myślałam źle. On tego zrozumieć nie chciał. Więcej do mnie nie przyszedł.

Przeprowadziliśmy się z rodziną do Warszawy. Godzinę przed wyjazdem widziałam się z nim. Przysięgał, że mnie kocha. Uwierzyłam, bo go strasznie kochałam. Wyjechałam. Napisałam do niego list. Odpisał mi, że mnie kocha nadal, że łączy nas miłość, ale spotykać się ze mną nie chce, gdyż nie wierzy w moją wierność. (Zaznaczam, że bliskich stosunków między nami nie było). Odpisałam, ale odpowiedzi nie otrzymałam.

Pojechałam do miasta K., aby rozmówić i porozumieć się z nim, ale on za namową i radą kolegów, odpowiedział mi, że nie chce mnie znać i o mnie nic słyszeć. Zaznaczam, że rządzi nim koledzy i to, co kolega powie, jest święte.

Przyjechałam zpowrotem do Warszawy. I znów minął rok. Ja jednak o nim zapomnieć nie mogę. Choć mam dużo znajomości i bawię się nawet czasem myślę, że kogóż kocham, ale to wszystko złuda, zawsze wracam myślą do Felka.

Przypadek chciał, że miałam coś załatwić w mieście K. Często go widywałam, ale nie klaniał mi się. Posłałam do

Rozpaczliwa obrona gospodarcza Italii

Jak Włosi bronią się przed skutkami sankcji

Sankcje gospodarcze przeciw Włochom weszły w życie 18 listopada. Ten dzień stał się dla Włochów historyczny. Ma on według ich mniemania dowieść świata, że naród włoski potrafi w ciężkich dla kraju chwilach ponosić ofiary w imię wyższych celów. To też prawie w każdym mieście miały się jedna z ulic nazwą „18 listopada”, na wszystkich zaś gmachach rządowych i samorządowych ma się przybić deski pamiątkowe o „wojnie sankcyjnej”.

A ofiarność ludności jest po prostu niezwykła. Kto tylko posiada jakies złote przedmioty, ofiaruje je skarbowi. I tak mistrz lyżwiarstwa, Prosperi, ofiarował 50 zdobytych przez niego złotych medali i znaczną ilość masywnych, srebrnych pucharów. Mieszkańcy miasteczka Ariano Iripino ustawili na środku rynku wielki kocioł. Podchodzili do kotła i wrzucali w złote przedmioty. W porywie uczuć patriotycznych wrzucali nawet obrączki, złote zegarki i bransoletki. W ciągu kilku godzin zebrało się około 7 kilogramów złota. Klasztor kapucynów w Loretto ofiarował 4 kwintale żelaza. W Spoletto wszyscy oficerowie podarowali obrączki ślubne. Mieszkańki Tortony zebrały kilka ton żelaza i dziesiątki kilogramów złota i srebra.

Bataljon czarnych koszul, znajdujący się na froncie w Afryce, oświadczył, że zgadza się na zmniejszenie wikt do połowy, gdy główne dowództwo będzie zmuszone wskutek sankcyj zmniejszyć ilość wojska na froncie. Inny znów bataljon rzekł się powierzenia zółdu poprzez czas trwania wojny. Dzienniki podają, że książę Umberto postanowił zrzec się usług

krawców angielskich i że nie będzie używał angielskich materiałów. Obecnie cała garderoba księcia i jego świty będzie robiona z włoskich materiałów.

Rząd zaś ze swej strony robi wielkie oszczędności. W Neapolu światło uliczne będzie gaszone o godzinie 10-ej wieczór. W Rzymie zaś nie oświetla się ogrodów i parków.

Nienawiść do przedmiotów pochodzenia zagranicznego posunęła się wśród ludności tak daleko, że żąda się zamiany obcych nazw lekarstw na włoskie. Związek zaś artystów i związków pracowników w wólnych zawodach uchwały zerwać kontakt z zagranicą i ogłosić bojkot nie tylko towarów, a nawet „ducha” zagranicznego.

Hasło oszczędności, które było rzucone w pierwszych dniach wprowadzenia sankcji, obecnie uległo pewnej zmianie. Początkowo gazety nawoływały do czynienia makSYMalnych oszczędności, domagały się, by ludność wydawała pieniądze ostrożnie i nabywała tylko najniezbędniejsze przedmioty. Obecnie dzienniki trąbią na odwrót. Żądają tylko, by nie wydawano pie-

niędzy na towary i chodzenia zagranicznego. A tych przedmiotów, które muszą być sprowadzane z zagranicy, jak węgiel, papier, nafta, należy oszczędnie używać. Lecz nie we wszystkich dziedzinach po winno się oszczędzać. Nie należy skąpić pieniędzy na włoskie produkty. W takim bowiem wypadku, podupadnie przemysł włoski i zamierzenia rządu, które mają na celu zaszkodzić państwu biorącym udział w sankcjach, nie dadzą pomyslnego rezultatu.

Pomimo tych oszczędności i zapalu ludności, rząd wydał szereg dekretoW w sprawie importu i walut. Na mocy tych dekretoW karani będą nie tylko ci, którzy omijają przepisy i przechowują obce waluty, ale i ci, którzy wiedzą o tem. Poza tem każdy kto będzie wiedział o tych przekroczeniach musi donieść o tem władzom. W niektórych miastach powstały już specjalne biura, do których można wnosić skargi na spekulantów, podbijających ceny, skupujących towary, odmawiających sprzedaży przedmiotów pierwszej potrzeby lub omijających walutowe i bojkotowe ograniczenia.

Człowiek który robi deszcz

Bohaterem dnia w Holandji jest wybitny fizyk Verrart, który uzyskał już w swej ojczyźnie przydomek „człowieka robiącego deszcz”. Uczony twierdzi, że stanowczością, że potrafi wywołać sztuczny deszcz. Nie rzuca on głoślowych twierdzeń. W ostatnich dniach dokonał on próby w w słoneczny dzień i nagle spadł rześisty deszcz. Zapomocą wynalezionych przez siebie aparatów potrafi on zebrać w powietrzu wielkie ilości pary wodnej, wskutek czego wkrótce spada deszcz.

Ostatnio ukazał się jego artykuł w jednym z pism holenderskich, który wywołał wielką sensację. Uczony pisze, że dzięki swemu wynalazkowi potrafi on powstrzymać działania wojenne w Abisynji. Może to uczynić w dość prosty sposób — wywoła deszcz w Abisynji. W innym zaś artykule Verrart podaje do wiadomości, że dzięki jego doświadczeniom z nowowynalezionymi aparatami w Europie wschodniej i centralnej panowała w tym roku słoneczna i pogodna jesień

Obrona chce wznowić śledztwo

Dziesiąty dzień procesu morderców ś. p. min. Pierackiego

Wczorajsze posiedzenie Sądu nie dostarczyło przewodowi sądowemu specjalnie nowego lub ciekawego materiału.

Na wstępie adw. Pawencki stawia szereg wniosków, a mianowicie w sprawie wizji sądowej, powołania nowych świadków, przesłuchiwanego w śledztwie, konfrontacji tych świadków ze świadkami już zbadanymi. Wnioski swe uzasadnia obrońca dążeniem do wyświetlenia szeregu momentów, dotyczących osoby uciekającego po zabójstwie, sposobu jego ucieczki, ukrycia się jego, porzucenia bomby, miejsca i czasu, od którego ściganym zaczął biec oraz znalezienia kokardki żółto-niebieskiej. Obrońca wnosi o zbadanie dodatkowo szeregu

świadków oraz o konfrontację tych dodatkowych świadków ze zbadanymi naoczniymi świadkami ucieczki.

W sprawie tych wniosków prok. Zeleński oświadcza, że chodzi tu o splot przeróżnych wersji, jakie dostarczyło śledztwo, wiadomo zaś, że we wszystkich wielkich sprawach a zwłaszcza w sprawach tak poważnych, jak niniejsza, istnieje w pierwszym okresie ogromna ilość świadków, którzy wszystko widzieli. Zeznania ich wzajemnie się wykluczają i do sprawy nie wnoszą nic nowego. Pierwsze trzy tomy akt w sprawie niniejszej dotyczą właśnie tylko tego jednego okresu sprawy. Obejmują one rezultaty przesłuchania dużej liczby świadków.

metody przesłuchiwania, jeśli chodzi o przesłuchiwanie Stojki, świadek wyjaśnia, że Stojkę badał po zamachu w konsulacie sowieckim. Stojko powiedział wówczas „Ja nie mogę zeznawać odrazu wszystkim. Jak będę wyglądał wobec towarzyszy? Badajcie mnie kilka dni i nocy, to co innego”.

RODZICE ZABOJCY.

Po przerwie zeznawał świadek Hirny, wywiadowca ze Lwowa, który przeprowadzał rewizję w domu rodziców Grzegorza Maciejki w Szczercu, pow. lwowskiego. Znalazł tam kufel z książkami ukraińskimi oraz książkę polską p. t. „Bandyci P. P.S.”.

Świadek znalazł też wycinek z „Wieku Nowego” z artykułem o zabójstwie min. Pierackiego. Ojciec Maciejki jest robotnikiem, matka znana jest jako nacjonalistka ukraińska, interesuje się sprawami politycznymi. Rodzice oświadczyli świadkowi, że Grzegorza nie było w domu

do okresu przed morderstwem i że przebywa u swej ciotki Czuczmanowej we Lwowie.

PROBA DEMONSTRACJI.

Następny świadek Janina Begoj chce zeznawać po ukraińsku, oświadcza przytem, że język polski zna. Uprowadzona przez przewodniczącego o następstwach odmowy składania zeznań w języku polskim, który zna i nim włada, zeznała dalej po polsku. Oskarżonego Malucę świadek zna z życia towarzyskiego. Pewnego razu Maluca przystąpił do świadka na ulicy, pytając, czy nie mogłaby wynająć u siebie pokoju na 2-3 tygodnie dla jego kolegi.

Dowiedziawszy się od matki, że pokój jest już wynajęty, zakomunikowała o tem Maluce, który prosił ją wówczas, aby ów kolega mógł zamieszkać chociaż przez 3 dni. Świadek zgodziła się nato bez wiedzy matki. Wczorajem istotnie przyszedł ów osobnik, który przedstawił się świadkowi, pokazał nawet dowód osobisty, nazwiska jednak świadek nie może sobie przypomnieć, pamięta tylko, że było polskie, dość dtugie.

Nieznamy był wzrostu i tuszy średniej, nie przypomina sobie, by

miał plaszcz. Ubranie było jasne. Bliżej go określić świadek nie może, gdyż rozmawiali krótko. Cały następny dzień osobnik ów przebywał na mieście.

Wczorajem świadek powtórzył mu po rozmowie z matką, że może go przemocować ostatni raz i czy nie ma lazi już jakiegos mieszkanie.

Na pytanie przewodniczącego, dlaczego zgodziła się tak odrazu dać lokal nieznajomemu, świadek odpowiada, że rekomendował go Maluca, którego znała. Obiecała też poszukać się nieznajomemu o inny lokal. Widząc się ze swym kolegą z biura, wspomniła mu, że kolega Maluca poszukuje lokalu. Kolega ów zgodził się go przemocować. Następnie zeznała, że w śledztwie nie poznała z fotografii Maciejki owego osobnika, dodaje przytem, że może fotografia była zła. Z oskarżonych świadek zna Lebedę, Kaczmarzkiego i Malucę.

Na wniosek prokuratora, sąd odczytuje zeznania świadka, złożone w śledztwie. Świadek zeznała wówczas, iż Maciejko okazany jej na fotografii, przypomina mężczyznę, który nocował u niej w domu. Obecnie świadek zaprzecza by mówiła o podobieństwie fotografii z owym osobnikiem.

Dwie mapy dowodami rzeczowymi

Obrońca — mówi dalej prokurator — jakby chciał wznowić całe śledztwo, ale nie wskazuje żadnego powodu, dla którego dane, objęte w akcie oskarżenia lub w zeznaniach zbadanych na rozprawie świadków, miałyby być niezgodne z prawdą, nieodpowiadające istotnemu stanowi rzeczy. Dwie mapy, które były rozwieszane tu na sali sądowej, to mapy, uznane przez sądu śledczego Wituńskiego za dowód rzeczowy, albo-

wiem dokonane pod jego kontrolą, odzwierciedlają w ścisły sposób wszystkie warunki terenowe, a tem samym stanowią protokół oględzin.

Jeżeli chodzi o takie szczegóły, jak w którym momencie i w którym miejscu upadła bomba, od którego miejsca sprawca zaczął biec, to pocóż wizja, skoro zbadani świadkowie te rzeczy ustalili, a zeznania ich można było sprawdzić na mapie.

Wizja lokalna niepotrzebna

Po dalszem uzasadnieniu wniosków przez obrońców Pawenckiego i Hankiewicza, Sąd Okręgowy ogłosił postanowienie, w którym, biorąc pod uwagę, że przeprowadzenie wizji lokalnej, w szczególności drogi ucieczki zabójcy ś. p. ministra Pierackiego, w stosunku do oskarżonych jest

zbędne, że okoliczności, które miałyby być ustalone przez powołanych świadków, uległy oświetleniu przez dotychczas zbadanych świadków i że nie zachodzi potrzeba stawienia do oczu zbadanych świadków, postanowił wnioski obrońcy w całości pozostawić bez uwzględnienia.

Grypsy na menażce więziennej

Zkolei Sąd przystąpił do dalszego przesłuchiwania świadków.

Jako pierwszy zeznał dziś świadek Wojciech Zygała, st. posterunkowy we Lwowie. Od września 1934 r. do marca r. b. świadek pełnił służbę w więzieniu śledczym we Lwowie, w t. zw. „Brygidkach”. Świadek zaobserwował kilka prób osk. Bandery, osadzonego w tem więzieniu, porozumienia się z innymi więźniami. W grudniu świadek w czasie obiadu zauważył na menażce Bandery napis w języku ukraińskim, a oprócz tego klucz do odszyfrowania. Napis miał treść: „Zginać, a nie zdradzić”. Podobnej treści napis zauważył świadek na innej menażce Bandery tego samego dnia wieczorem. Poza tem świadek zauważył, że Bandera nadaje znaki przez puka-

nie. Ponieważ świadek służył w pułku radjotelegraficznym i zna alfabet Morse'a, odebrał od Bandery tą drogą pytanie: „Kto jest w celi przejściowej” i prośbę o podanie nazwiska. Świadek zapowiedział wówczas Banderze, że zakomunikuje o tem prokuratorowi. Bandera oświadczył, iż pukał sobie bez określonego celu. Dalej świadek zeznał, iż Bandera starał się porozumiewać przy pomocy innych znaków, a mianowicie gwizdaniem i krzykiem. Świadek przejął poza tem łyżkę, z wrytym napisem ukraińskim i podpisem Stefan Bandera.

Na wniosek prokuratora Sąd okazuje świadkowi wspomniane przez niego dowody rzeczowe, w postaci kubków, menażki i łyżki. Świadek wszystkie te przedmioty rozpoznaje.

Metody badania oskarżonych

Następny świadek Antoni Fitz, przodownik służby śledczej we Lwowie opowiada o roli poszczególnych oskarżonych w O. U. N., oskarżeni bowiem do należenia do tej organizacji w toku dochodzenia przyznawali się.

Po zeznaniach świadka obrona atakuje metodę badania oskarżonych w toku dochodzenia.

Obrona pragnęłaby usly-

szec, że osk. Bandere badano przez kilka dni bez przerwy. Na wyraźne skierowane pytania, świadek jednak wyjaśnia, że badał Bandere w dzień, jedynie badania były prowadzone kolejno jednego dnia przez kilka osób.

W związku z tem podniesiono sprawę badania niejakiego Stojki

Na pytanie prokuratora, co może powiedzieć w sprawie

B. dyrektorzy „Dzwonkowej” niewinni

Przewód sądowy stwierdził zasługi podsądnych

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie o nadużycia na terenie wytwórni telefonów przy ul. Grochowskiej 30. Mocą wyroku wszyscy oskarżeni zostali uniewinnieni.

Motywy wyroku, jeśli się zważy, że niektórzy oskarżeni przebywali w areszcie tymczasowym po 7 i więcej miesięcy, stanowią swojego rodzaju

ju sensację. Mianowicie Sąd stwierdził, że żaden z zarzutów, wysuwanych przeciwko oskarżonym, nie został udowodniony, a przeciwnie.

Przewód sądowy wykazał, że obydwa dyrektorzy Łopuszański i Jędrzejewski przysłużyli się wytwórni nie tylko w okresie jej organizacji, ale i wtedy, kiedy była

aktualna sprawa oddania wytwórni kapitałowi zagranicznemu, t. j. firmie „Ericson”.

Godzi się zaznaczyć, że sprawa przeciwko dyrektorom wytwórni była ostatnią, jakie wszczęła powołana w swoim czasie Nadzwyczajna Komisja do Walki z Nadużyciami. Wszystkie sprawy zakończyły się wyrokami uniewinniającymi.

Sensacyjny proces muzyków

przeciw Polskemu Radju o 80.000 zł. odszkodowania

Na wokandzie w Sądzie Pracy znalazła się wczoraj sensacyjna sprawa zespołu orkiestry Filharmonji Warszawskiej przeciwko Polskiemu Radju. Z powództwem wystąpiło 37 członków orkiestry, żądając zasądzenia od Polskiego Radja odszkodowania w łącznej sumie około 80.000 złotych.

Pomiędzy Polskim Radjem a orkiestrą filharmoniczną była umowa, na mocy której orkiestra ta występowała z koncertami przed mikrofonem. Z

tego tytułu orkiestra otrzymała kwotę 160.000 rocznie.

Gdy w pierwszej połowie r. b. w Polskim Radju nastąpiły zmiany wśród dyrekcji, dyr. Starzyński postanowił utworzyć własną orkiestrę Polskiego Radja, a to ze względu na pewne niewygody, z jakimi było połączone występowanie orkiestry zarówno w Filharmonji jak i studjo. We właściwym czasie całej orkiestry wymówiono pracę. Ale po upływie 2 miesięcy w orkiestrze wystąpiła dyrekcja miała oświadczyć, że wypowie-

lenie cofa. Gdy jednak skończył się 3-miesięczny okres, orkiestra zmuszona została za

przestać pracy. Polskie Radjo utworzyło bowiem własny zespół pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga.

W tym stanie rzeczy pracownicy stoją na stanowisku, że wobec cofnięcia wypowiedzenia, należy im się odszkodowanie za nowy 3-miesięczny okres. Wczorajsza rozprawa w Sądzie Pracy została wobec powołania świadków pozwanej firmy odcroczona.

Dyplomata sowiecki — włamywaczem

Okradł poselstwo w Pradze — znalazł go pijanego pod schodami

W Doksach (80 klm. na północ od Pragi czeskiej) żandarmerja aresztowała wczoraj przed południem urzędnika poselstwa sowieckiego w Pradze Sergieja Kozimowa, który okradł kasę poselstwa, zabierając z niej około 1 miliona koron w funtach szterlingach, złotych polskich i frankach szwajcarskich oraz rzekomo tajne dokumenty. Do aresztowania doszło w następujących okolicznościach:

Onegdaj późnym wieczorem rozeszła się po Pradze pogłoska, iż jeden z urzędników poselstwa sowieckiego dopuścił się kradzieży. Władze bezpieczeństwa i poselstwo sowieckie odmawiało udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień. Wczoraj rano wiadomem by

ło, również nie ze źródła urzędowego, że zbieg jest człowiekiem o typie mongolskim, a ponieważ posiada paszport dyplomatyczny udało mu się niewątpliwie bez trudności wyjechać zagranicę zwłaszcza, że czynu dopuścił się we wtorek, a kradzież wykryto dopiero we środę przed południem.

Tymczasem w czwartek zgłosił się na policję szofer taksi, który oświadczył, iż odwoził z poselstwa sowieckiego go jakiegoś mężczyznę w towarzystwie nieznannej kobiety do miejscowości Doksy. Idąc za tym śladem, żandarmerja znalazła wczoraj przed południem Kozimowa w Doksach w stanie kompletnego opilstwa, leżącego pod schodami pewnej gospody. Dokumenty i wszyst-

kie skradzione pieniądze rzekomo znalazł przy nim.

Według otrzymanych z Moskwy wiadomości — władze sowieckie zachowują nadal rezerwę w sprawie kradzieży w poselstwie sowieckim w Pradze. Ze strony poinformowanej wspominają tylko, że sprawca kradzieży pozostawał przez 6 lat na służbie komisariatu spraw zagranicznych. piastując drobne stanowiska w poselstwach sowieckich w krajach nadbałtyckich.

Posel sowiecki w Pradze Aleksandrowskij miał zażądać wydania włamywacza w ręce władz sowieckich, albowiem — jego zdaniem — zachodzi wypadek przestępstwa czysto kryminalnego.

Zniżka taryfy autobusów miejskich Uszczęśliwienie okazjonalnych pasażerów

Zarząd miejskiej komunikacji autobusowej, chcąc jako tako zapewnić beznadziejnie deficytowy budżet prowadzonego przez siebie przedsiębiorstwa, postanowił z dniem 1 grudnia obniżyć ceny przejazdu autobusami.

Zniżka wygląda następująco: bilet za 20 groszy upoważnia do przejazdu 6 przystanków, zamiast czterech. Bilety 40 gr. zostaną skasowane, najdroższy bilet będzie kosztował „tylko” 30 groszy.

Dwucenowa taryfa będzie utrzymana. (Co za chytróść! Goście przyjezdni niech bułą forszę!)

Dla „ulżenia” pasażerom, wprowadzone będą 3 przejazdy za 50 groszy, ważne w dowolnym kierunku i czasie.

Mogą sobie teraz pasażerowie ulżyć.

A teraz o celowości tego przedsiębiorstwa kilka słów.

Wiadomo jest wszystkim, że rozwijają się jedynie przedsiębiorstwa p o t r z e b n e. Kupuje się towary, nawet bez względu na wysokość ceny, również p o t r z e b n e (niezbędne).

Przykładem niech służą drogie artykuły przemysłu skartelizowanego.

Natomiast przedsiębiorstwa, które minęły się z przymiotnikiem „potrzebne”, których ce-

lowość bywa urojona, upadają, a podtrzymywane sztucznie stwarzają niepotrzebny kłopot.

Do przodu takich przedsiębiorstw należy właśnie komunikacja miejska.

Stworzyła ją chyba ambicja lokalnych patriotów.

— „W Białymstoku musimy mieć komunikację miejską!”

Lokalni patrioci zapomnieli o tem, że w Warszawie tramwaje są potrzebne, a w Białymstoku nie. Że w Warszawie tramwaje są magistralną dojną krową, ja w Białymstoku źródłem kłopotów. Ze Białystok — to miasteczko które spacerem można obejść w ciągu

godziny i że z tego powodu nie może być mowy o pasażerach.

Z autobusu korzystają ci, którzy się śpieszą. Czesłotliwość jazdy autobusów miejskich jest taka, że pasażer (któremu się śpieszy, klnie autobusy stercząc pod przystankiem od pół godziny w oczekiwaniu na miejski wehikul.

Naszem zdaniem, nic nie może obniżyć taryfy.

Eksperyment z autobusami nie udał się i powinien się zakończyć, mimo protesty i krzyki rozmaitych „gapowych” pasażerów.

Przykład godny naśladownictwa

Dyrekcja Kina „Popularnego” na rzecz Wojewódzkiego Komitetu Gwiazdkowego pozostała pod przewodnictwem Pani Wojewodziny Aleksandry Paślawskiej, ofiarowała 300 biletów kinowych. Całkowity dochód ze sprzedanych biletów

zużyty zostanie na pomoc gwiazdkową najbardziej potrzebującej dziecinie m. Białegostoku.

Przypuszczać należy, że dyrekcje pozostałych kin białostockich przyjdą z podobną pomocą gwiazdkową.

Fabryka sukna i koców

L. WYSOCKI

Białystok, M.-Piłsudskiego 28 tel.7-1.

Władca lirów wstąpił w rozliczenie

W związku z anulowaniem przez rząd włoski swych banknotów pieniężnych znajdujących się poza granicami Włoch, właściciele lirów w ciągu dnia

wczorajszego biegali jak szaleni po Białymstoku, szukając naiwnych, którzyby nabyli liry.

Biegania ta jednak nie odniosła żadnego skutku.

Zapisujmy się na członków LMK.

Białostocki Oddział Ligi Morskiej i Kolonijalnej zwrócił się bezpośrednio do całego szeregu wybitniejszych osób na terenie Białegostoku z propozyc-

ją należenia do L. M. K., wysyłając im równocześnie bezpłatnie okazowy numer „Morza”. Sądzymy, że akcja ta odniesie pożądany skutek.

Dom grozi zawaleniem

Zauważono, iż ściana domu Nr. 24 przy Nowym Świecie zaczęła pękać.

Powiadomiony wydział techniczny przy Magistracie zarządził zabezpieczenie.

Obecnie dom ten znajduje się pod obserwacją inżynierów.

Podziękowanie

Zarząd Oddziału Miejskiego T-wa Opieki Społecznej „Przystań” składa serdeczne podziękowanie WPanom pracownikom Elektrowni za złożenie ofiary 130 zł. na dożywianie najbiedniejszych dzieci zamiast wieńca na trumnę, celem uczczenia świetlanej pamięci Ignacego Riegerta.

Nekrolog (z kroniki żałobnej) o ś. p. Ignacym Riegercie przedrukowaliśmy z „Tempa”.

ZAKŁAD

Zegarmistrzowsko - jubilerski

I. Zuskowicz

Białystok, ul. Sienkiewicza 3.

Sprzedaję towary po cenach konkurencyjnych.

Wykonuje się wszelkie reperacje zegarmistrzowskie i jubilerskie.

Robota gwarantowana i punktualna.

Kupuję złoto, srebro i wszelką biżuterję.

ZAKŁAD FRYZJERSKI

damsko-męski

D MILER

Sienkiewicza 7.

Poleca ondulacje żelazkowo wodne i trwałe.

Ondulacje trwałe wykonuje się najnowszą maszyną parową nieszkodliwą dla włosów.

Specjalność: farbowanie włosów.

Ceny niższe.

Pracę męską wykonuje higienicznie najlepszą siłą fryzjerską.

Dr Kenig

urolog. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych
Ul. Kilińskiego 13. Tel. 3-91.

Dr. Neumark

Choroby wen. skórne i moczopł. Przyjmuje od 10-12 i od 3-8 w.
Białystok, ul. Kilińskiego 9
Telefon Nr. 6-06.

Dr. med.

A. ADAMOWICZ

WENERYCZNE NIEMOC. SKÓRNE.
Białystok, M. Piłsudskiego 17.
Tel. 6-40. Od 9-2 i 4-7.

WSZYSCY MÓWIĄ,
że najlepszymi odbiornikami w sezonie bieżącym są



Telefunken - Ambasador
Telefunken - Specjal
demonstracja i sprzedaż na dogodnych warunkach w Zakładach Elektro-mechan.

A. KRAUZE

Białystok, Kilińskiego 6. Tel. 3-30



Radio jest duszą domu
elektryczność jest duszą radia.

Elektryczność daje światło, siłę, ciepło — nawet codzienną muzykę i najważniejsze wiadomości.

Informacje: Elektrownia, tel. 49, 391 (Dział propagandy)

Fabryka sukna i kółder

A. D. SZPIRO

BIAŁYSTOK,

Jurowecka 19 — tel. 7-99,

Mickewicza 43 — tel. 13-59

BIURO: Nowy-Świat 7. — Tel. 8-55.

S U K N O

poleca w wielkim wyborze na sezon jesienno-zimowy

Jakób Rafałowski

Białystok, Giełdowa № 2.

tanio — solidnie

Okazielemowi wycinka 10. proc. rabatu.

MASZYNOWA

Amerykańska Prasownia

parowa farbiarnia i chemiczna pralnia

„ATLAS“

Białystok, Sienkiewicza 14,

Przyjmuje do farbowania, czyszczenia i prasowania męskie, damskie i dziecięce ubrania, czyszczenia futer oraz do plisowania i sekatywowania. Prasowanie i wywabianie plam na poczekaniu.

